Nr. 25. Lwów, 18. czerwca 1899. Rok XVI.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.
Za granicą:
Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskieji
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, Gmach sejmowy.

Drogi żelazne.

Kiedy u nas budowano pierwszą drogę żelazną z Krakowa do Lwowa, i ludzie zobaczyli jak jakiś smok żelazny ziejący ogniem i wypuszczający kłęby pary a dymu, sam bez koni pędzi jak wiatr, — stawali i żegnali się, powiadając, że to rzecz djabelska. Dziś już małe dziecko siada bez trwogi do wagonu i jedzie sobie najspokojniej tym djąbłem.

Ale dziwić się ludziom naszym niema potrzeby, bo tak wszędzie bywało, a i teraz jeszcze bywa w tych krajach, gdzie po raz pierwszy wprowadzają kolej żelazną. Ba, ale na co zwykłych ludzi. Kiedy na początku tego wieku po wynalazku pary Wata, przedstawiono Wielkiemu Napoleonowi projekt użycia jej do wozów zamiast koni, lub do okrętów zamiast żagli, jak to później uczynił Anglik Stefenson, to projektodawcę chciał ten cesarz zamknąć do domu warjatów: do tyla nie wierzył, aby ta myśl mogła być zdrowa. A przecież Napoleon był mądrym, rozumnym człowiekiem, a do tego geniuszem tak bystrego umysłu, jak rzadko mają ludzie.

Gdy wszakże zbudował Stefenson pierwszą lokomotywę w 1828 roku, koleje zaczęły się szerzyć i rosnąć iście z szybkością pary. W 1840 roku było ich wszystkich na ziemi razem 8.641 kilometrów, a we czterdzieści lat potem 371.495, dziś długość ich wynosi około pół miljona kilometrów. To znaczy, że gdyby ustawić je wzdłuż jednę za drugą, to cała linja byłaby tak długą, iż możnaby z niej zrobić przeszło 12 obręczy żelaznych dokoła całej kuli ziemskiej pod równikiem, gdzie ona jest najbardziej szeroką i pękatą. Ustawcie zaś tę linję pionowo, to już w 1880 roku sięgała by prawie do księżyca, a dziś bardzo daleko poza niego.

I nie dziwno, że się drogi żelazne mnożą i to jeszcze tak szybko, bo się ludzie przekonali o ich pożyteczności, któ-

rej nic zastąpić nie może. Dawniej ze Lwowa do Krakowa potrzebowałeś jechać cały tydzień, a już jeśli bardzo dobre konie, to co najmniej pięć, sześć dni, a teraz zajechać możesz za sześć godzin, to znaczy przeszło 20 razy, a niekiedy 24 razy prędzej. Dawniej taka podróż musiała cię kosztować 15 do 20 papierków, prawie samą gotówką, a dziś około 3-ch reńskich. A nie liczymy przecie ówczesnej straty czasu całotygodniowego, co na zarobek licząc, wynosiło więcej niż drugie tyle. Jedno z drugiem rachując, wypada, że teraz o kilkanaście razy i szybciej i taniej ruch się odbywa, przez co i życie samo musi być prędszem, lepszem i tańszem.

— A nie — powiedzą nam na to — przed 30 laty miarkę ziemniaków można było dostać za szóstkę, a żyta za cwancygiera, dziś zaś za tamto trzeba płacić papierka, a za zboże 6 do 7 papierków. — To co innego. Pożywienie drożeje dlatego, że ludzi coraz więcej mnoży się na świecie, a ziemi pod zboże wcale nie przybywa. Bez kolei drożyzna była by jeszcze większa. Ci, co mówią o dawniejszej taniości, zapominają o tem, że gdy dawniej nawet w najurodzajniejszym kraju głód powstał, to korzec ziemniaków płaciło się i po 5 papierków, a pszenicę po 25 zł., a i to jeszcze nie zawsze się dostało. Przecież są jeszcze tacy, co pamiętają, że w Galicyi przed 50 laty podczas głodu, ludzie puchli i żywili się korą drzewną lub korzonkami, choć pieniądze były. Górale wtenczas — jak opowiadają ich starzy — „pérnicę narezali, namleli i jedli... ludzie byli carni na twarzy“.

A tak bywało wszędzie. W jednych krajach, gdy był urodzaj, nie wiedziano, co ze zbożem robić, gniło na pniu lub w stodołach myszy jadły, a o paręset mil ztamtąd, ludzie z głodu umierali. Dziś już tak być nie może. Teraz gdy w tym lub owym kraju zły urodzaj, lub wcale go niema, dadzą znać, a kupcy przywiozą nietylko z Ameryki, ale z Indjów i z Australji: okręta dowiozą zboże do włoskich, francuskich przystani, albo choćby do Tryjestu, a ztamtąd masz za parę dni koleją tyle chleba, ile ci się podoba.

Dzięki kolejom nietylko płody i bogactwa tej ziemi porówno się wszędzie rozdzielają, ale i ceny wszelkich towarów się równają po najdalszych krajach, bo przewóz z jednego końca świata na drugi odbywa się szybko i tanio, tak, że się prawie nie wlicza do kosztów, a przynajmniej bardzo mało. A przez to znów zaczynają dziś ludzie wszędzie żyć jednako. Dawniej n. p. ryby morskie lub zwierzęta jedli ci tylko, co nad morzem mieszkają, a dziś w Krakowie lub we Lwowie możesz nawet trąbę słonia dostać na potrawkę i dowiozą ci z Afryki tak prędko, że się nie zepsuje.

Jak z towarami, tak też rzecz się ma i z ludźmi. Dajmy na to, że gdzieś we Francyi lub Niemczech wybuchnie pomór, albo wojna wyniszczy ludzi wiele, zatelegrafują do nas, i za parę dni tysiące naszych robotników już tam się dostaną koleją i braku robotnika nie będzie. Wskutek równania się wszędzie potrzeb i życia, znikają i zacierają się różnice między narodami. Dawniej pojechałeś do Francyi lub Anglii, patrzano na ciebie jak na raroga, tak samo znów, jak i u nas na Francuza lub Anglika; dziś przyjedzie człowiek z końca świata, i ani go poznasz co zacz. Do niedawna jeszcze w wielu krajach Afryki, gdy się wśród tamtejszych czarnych ludzi pokazał człowiek biały, to myślano, że spadł z nieba, a gdy wystrzelił z flinty, to padali na ziemię w mniemaniu, że to piorun. Dziś u czarnych Dahomejczyków są bataliony z samych dziewcząt, wymusztrowani zaś i strzelają z karabinów nie gorzej od strzelców austrjackich, a za jakich lat kilkadziesiąt kto wie, czy na

ulicach Lwowa nie zobaczymy setek kawalerów czarnych z Afryki w zalotach do naszych dziewcząt, skoro nasi kawalerowie będą tak tłumnie wyjeżdżać za morze jak dotąd.

Nie dość wszakże zrównania potrzeb i zwyczajów między narodami: one się równają przez koleje we wszystkich stanach i warstwach narodu. Przed trzema wiekami bogata królowa angielska chwaliła się, że ma dwie pary pończoch, a nasz król Jan III. gdy był hetmanem — wiechcie słomiane w butach nosił. Dziś niejedna dziewucha wiejska chodzi w pończochach, a parobczak w skarpetkach. Jeszcze w przeszłym wieku cukier i kawa należały u nas do takich przysmaków, że na takowe mógł sobie pozwolić tylko bogaty pan i to tylko parę razy do roku. Dziś po wsiach ubodzy chłopi pijają kawę z cukru, a parobek wiejski nosi koszulę z bawełny, która wyrosła w Egipcie lub Ameryce. Dary więc boże i praca ludzka stają się dziś coraz bardziej dostępne wszystkim ludziom choćby najuboższym.

Wraz z potrzebami ciała, szerzą się potrzeby ducha, pojęcia i wyobrażenia z nieznaną dawniej chyżością. Na jakiś nowy pomysł, nowy sposób polepszenia życia, nowy wynalazek dawniej zanim przyszedł z jednego kraju do drugiego, trzeba było lata całe czekać, dziś tylko miesiące, tygodnie, dnie. Dawniej na wyprawę wiedeńską król Jan musiał zbierać wojsko kilka miesięcy, teraz podczas wojny Niemców z Francuzami, Prusacy w ciągu niespełna 10 dni zmobilizowali całą armię półmiljonową i wnet ją przerzucili nad granicę francuską. To też gdy dawniej trwały wojny lata całe, nieraz i 30 lat, teraz — parę miesięcy, a bywają takie, że tylko kilka tygodni. Bardzo to wiele znaczy, bo ludność nie cierpi tak długo i kraj toczący wojnę, tak bardzo się nie rujnuje: po kilku tygodniach niepokoju, zawieruchy, rozlewu krwi i pożogi — ludzie mogą znów wrócić do swoich zajęć i pracy zwyczajnej, nie tak jak dawniej, że rok po roku przeciągały wojska przez kraj, przez lata całe nie mogłeś ani zasiać, ani zebrać, to też i dla tej przyczyny dawniej częsty bywał głód.

— Ale — powiedzą niektórzy — kolej odbiera wielu ludziom zarobek; gdy jej niema, ile to ludzi zarabia furmanką, ile gospod utrzymywało się z przejazdu podróżnych, a przy nich ten i ów sprzedał kurę, jaja, prosię i różny drobiazg, a dziś lokomotywa zaświśnie, zasapie i przemknie jak wiatr, znikając w dali, a nasi ludzie pozostają bez zarobku.

Ale nawet i owi ludzie jak furmani i inni tylko chwilowo uczują niby przykrość, a potem stokrotnie się ona im wynagrodzi, bo przecież do kolei też dojeżdżać trzeba, a skoro ona ciągle chodzi, tedy ciągły dojazd być musi wozami, i częstszy i liczniejszy, bo więcej ludzi teraz korzysta z jazdy jak dawniej, i niejeden co wpierw przez cały rok boży nie wychylił się ze swego zakątku, dziś ruszy się i pojedzie nieraz. Zresztą kolej gdzie jest — wnet wywołuje coraz to nowe potrzeby, o których dawniej nie słychać, a te potrzeby wywołują nową obsługę, dla której poszukuje się ludzi. Ten, co dawniej zarabiał furmanką, dziś wozić może nietylko ludzi do kolei, ale i towary, których dawniej wozić nie mógł. Nieraz wielkie lasy stały pustką, gniły na pniu, bo bliżsi przy nich ludzie mieli drzewa dowoli, a wywozić dalej nie opłaciło się, bo było drogo. Teraz, gdy tam w pobliżu zbuduje się kolej, zakładają się tartaki, fabryki papieru, dziegciu, terpentyny i wiele innych, a do tego wszystkiego potrzeba nowych rąk, nowej pracy ludzkiej i bydlęcej — ztąd nowy zarobek, nowe dochody i coraz to raźniejsze polepszenie bytu.

Jednem słowem przy kolejach żelaznych ludzie teraz żyją kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt razy lepiej i szybciej, tak, że kto ma 20 lat, dozna i przeżyje teraz więcej, niż dawniej gdyby miał 80 lat, a 50-letni człowiek jest tak akuratnie jakoby żył parę set lat, jakoby doszedł wieku Matuzalowego. W ten sposób można powiedzieć, że koleje żelazne przedłużyły życie ludzkie.

Ale skoro takie są właściwości i korzyści dróg żelaznych, to doznasz ich pożytku o wiele więcej nietylko wówczas, gdy one będą za światami, za górami, ale jeszcze bardziej, gdy je mieć będziesz u siebie w domu, w swoim kraju, bo w przeciwnym razie wszyscy dokoła nas będą się bogacili, mądrzeli, doskonalili, a my nie potrafimy im dorównać, nasz stan bez kolei da się z ich stanem porównać tak, jak wózek konny przy kolei: on zrobi milę, a ona tymczasem pięć i dziesięć mil wyprzedzi, zostawi go w tyle.

Dlatego to wszystkie kraje na wyprzódkę starają się wciąż budować nowe drogi żelazne. Za czem jedne prześcigają drugie. Wszystkich wszakże prześcignęła mała Belgia. Tam na każdych 10.000 kwadratowych kilometrów przestrzeni wypada 1.338 kilometrów drogi żelaznej, a każdych 10.000 mieszkańców ma 7 i ćwierć kilometra tej drogi; Anglia w odpowiednim stosunku ma 919 kilometrów i 8 z ćwiercią, Francya już tylko 482 i 6 i trzy ćwierci; Cesarstwo niemieckie 627 i 8, a Austrya 296 i prawie 5, czyli, że ma pięć razy mniej kolei niż Anglia i Belgia, przeszło dwa razy mniej niż Niemcy i półtora raza mniej niż Francya. Z całej zaś Austryi, krom Dalmacyi, my najgorzej stoimy z Galicyą. Jakoż gdy się spojrzy na taką Anglię, lub maluczką Belgię, to tam niemal z każdej wsi i miasteczka masz kolej i cały kraj wygląda jakby pokryty gęstą siecią żelazną, a u nas, pożal się Boże, musisz nieraz cały dzień jechać z jakiegoś zakątka, zanim się dostaniesz do kolei. To też tam w rozum i bogactwa opływają ludzie bez miary, pieniędzy huk, a przeto tak tanie, że możesz dostać pożyczkę za 2 do 3 procent, gdy u nas przy naszej nędzy, musisz płacić od 5 do 12 procent, nie mówiąc już o lichwie.

Myśmy do niedawna mieli jednę tylko kolej, która wzdłuż przerzynała kraj od zachodnich jego granic do wschodnich, t. j. kolej Karola Ludwika od Krakowa do Lwowa i dalszy jej ciąg — Czerniowiecka — od Lwowa do Czerniowiec, a później boczna jej gałąź brodzko-podwołoczyska do granic zaboru rosyjskiego. Najpierw pomyślano o jej zbudowaniu dlatego, że tędy właśnie od wielu wieków, za czasów istnienia przesławnego Królestwa Polskiego, szedł szlak ze Wschodu — od Tatarów, Turków, Moskwy i dalszych krajów — na Zachód do Austryi, Niemiec, Francyi, słowem była to odwieczna droga, łącząca Azyę z Europą, wszystkie towary szły z jednej strony na drugą lub odwrotnie, a że od nich płaciło się cło do skarbu polskiego za przewóz przez kraj nasz, a część towarów zostawała u nas, gdy z drugiej strony sami nasi kupcy jeździli na Wschód po takie towary i sprzedawali od siebie Niemcom i Francuzom, lub też tymże zboże polskie, a ludom wschodnim znów inne wyroby swoje i zagraniczne, przeto kraj nasz będąc pośrednikiem tak ważnym między jedną częścią świata a drugą, stawał się bogatym i wzrastał w pomyślność. Takie to ważne znaczenie miał ten szlak i trzeba go było przeto jak najprędzej uczynić żelaznym, aby przywrócić dawniejsze znaczenie, które było upadło przez napady tatarskie i przez to, że odszukano morską drogę między Europą a Azyą. Z czasem, gdy u nas przemysł się rozwinie i będziemy mieli co wywozić na Wschód, wzmoże się znaczenie tej linji jeszcze bardziej niż jest teraz, kiedy możemy za jej pomocą ko-

rzystać ze stosunków z Zachodem. Tymczasem gałąź jej brodzka i podwołoczyska oprócz korzyści, przynosiła niekiedy i szkodę, bo gdy była własnością prywatnego Towarzystwa, to ono takie ustanowiło na niej ceny, taką sztuczną taryfę, że n. p. przewiezienie ładunku zboża rosyjskiego od granicy podwołoczyskiej do Wiednia taniej kosztowało, niż po tej samej drodze przewóz zboża galicyjskiego ze Lwowa lub Krakowa do Wiednia. Oczywista rzecz, że w takim razie chętniej Niemcy kupowali zboże z Rosyi, niż pochodzące z Galicyi, bo było tańsze.

Druga linja, t. zw. Transwersalna, idąca również wzdłuż Galicyi od Zachodu na Wschód, a idąca pod samem podgórzem gór naszych Karpackich i Tatrzańskich, równolegle do tamtej — Karola Ludwika i Czerniowieckiej, powstała niedawno i ma pewno dla nas korzyść, bo połączyła góry i lasy ze światem, oraz dalszym okolicom uprzystępniła korzystanie z jej dobrodziejstw; ale większe jeszcze znaczenie jej jest strategiczne, wojskowe, dla obrony kraju naszego przed nieprzyjacielem, mogącym przyjść od północy. Gdyby n. p. Moskale puścili, jak to się nieraz odgrażali, ze sto tysięcy kozaków, aby się rozbiegli wszędzie i popsuli kolej Karola Ludwika i Czerniowiecką, a w ten sposób chcieliby przeszkodzić mobilizacyi i zgromadzeniu się wojska austrjackiego, to wtedy pozostanie ta druga linja — Transwersalna, która ułatwi mobilizacyę i za którą bronić się można. Podobnie ważne znaczenie wojskowe mają też linje poprzeczne, które idą z Galicyi od drogi Karola Ludwika, Czerniowieckiej lub Transwersalnej do Węgier, jak Tarnowsko-Leluchowska, Przemysko-Łupkowska, Stryjsko-Ławoczniańska, bo w razie wojny łatwo i prędko niemi przerzucić można wojsko będące na Węgrzech do Galicyi, albo odwrotnie. Za to mniejsze ich dotychczas było znaczenie handlowe, a niekiedy nawet szkodliwe, jeśli nie umieliśmy korzystać z nich. Węgrzy bowiem z łatwością temi linjami przewozili do nas swoją słoninę i mąkę, robili współzawodnictwo naszym, którzy źle na tem wychodzili.

Z tych przykładów widzimy, że nie dość mieć koleje, ale trzeba umieć z nich korzystać.

Nie dość jest mieć łączność z całym, często dalekim światem, ale jednocześnie, a niekiedy wcześniej nawet potrzeba ułatwić połączenie jednych okolic z drugiemi w jednym i tym samym kraju, bo wtenczas mieć sposobność możemy szybko i łacno pomagać samym sobie. Dlatego to nasz Wydział krajowy zgodnie ze zleceniem Sejmu zwrócił uwagę na budowę dróg żelaznych wewnętrznych, czyli t. zw. lokalnych, o czem później napiszemy.

Pisarz niedzielny.

O biedzie chłopskiej.

Głos Tomasza Mrozka,

rolnika z Zawidówki pod Samborem.

Właściwa bieda jest wtenczas, gdy człowiekowi brak niezbędnych i koniecznych rzeczy, jako to: pożywienia, odzieży, mieszkania, gdy jest ułomny albo chory, lub też aczkolwiek posiada środki na opędzenie głodu i chłodu, ale bardzo liche i niedostateczne, któremi ani odpowiednio się odżywiać, ani zabezpieczyć może, a zatem ani sił do pracy, ani ulgi w przykrości niema.

Gdy ziemia nasza jest urodzajna, daje doskonałe zboże na chleb, dobrą paszę dla bydła, jarzyny, owoce, i posiada w łonie swojem sól, naftę, kruszce rozmaite, nie powinna mieć bieda miejsca u nas, tymczasem mimo, że ziemia żyźna, wiele

ludzi u nas jest biednych i w niedostatku żyjących, którzy mozolnie pracując i posiadając jakie takie mienie, ciągle żyją z dnia na dzień w niedostatku.

Przypatrzmy się bliżej przyczynom tej nędzy włościańskiej.

Wszędzie po całym świecie i w każdym kraju są różni ludzie, bogaci i ubodzy, silni i słabi w różnych warunkach żyjący, lecz gdzie jest naród oświeceńszy, tam się mniej nędzy widzieć daje, gdzie zaś ciemnota i zacofanie, tam dobrobytu niema.

Tak też ma się rzecz i u nas. Wieśniak-rolnik, aczkolwiek posiada kawałek gruntu, na którym roztropnie się prowadząc, mógłby nietylko nie zaznać nędzy, ale gromadzić skromne dostatki, gdyby go stosownie uprawiał i umiał wyzyskać z niego plony, przez swoją nieporadność i brak wiedzy nie uprawia go należycie; tak orze, bo tak się dawniej orało, tak sieje, bo tak się zawsze siało — wszystko na starodawny sposób, nie stosując się do rodzaju ziemi i jej składników. Do tego jeszcze grunt wyjałowiały, nasienie zbożowe ziarnkami różnego chwastu zanieczyszczone, niezasiane w czasie właściwej pory! Cóż więc z takowego gruntu i po takiej uprawie może zebrać dobrego? Ot, tylko lichotę, jak to mówią: ni paszy, ni kaszy, i tak bieduje, nie bacząc na to, żeby ziemię dobrze znawoził i wczas uprawił, a czyste nasienie zasiał.

Niektórzy lepiej uprawiają swoje pola; mają narzędzia rolnicze ulepszone i umieją je sobie ustroić stosownie do potrzeby, zbierają obfitsze plony, trzymają wiele bydła, trzodę, drób i t. d. lecz z tego korzyści wielkiej nie mają. Bydło i trzoda strawiły to wszystko, a mimo to pozostały chude, drobne i małej wartości. Plony zebrane i spotrzebowane, a gotówki niezbędnej niema za co dostać, bo na targu nikt chudzizny nie kupi. Pomimo, że gospodarz zebrał dosyć plonów ze swojej roli, dobrobytu nie widać. Zapytajmy go, a odpowie: „Ha, widzicie, że mam wiele pola i bydło się trzyma, cóż, kiedy mam złe miejsce, dlatego mi się nic nie prowadzi, od krów mało się mleka udoji i to niedobre, znać to zły urok jakiś, a tak człek musi biedować“.

Gdybyś ty bracie rolniku wiedział o tem, że choć masz wiele zbioru z twych pól, przecież stosunkowo jeszcze więcej bydła trzymasz i dlatego dobrze go nie wyhodujesz, bo ta pasza, co ją zadajesz dla pięciu krów, przy pożytecznem hodowaniu wystarczałaby tylko dla trzech; tedyby lepiej wyglądały i dałyby więcej mleka, aniżeli tamtych pięć źle karmionych. Tak samo bezrogi i drób, gdyby trzymano w mniejszej liczbie w stosunku do ilości zadawanej paszy, byłyby tłuste, okazałe i miałyby na targu pokup i wartość pieniężną.

Ażebyś po nierozumnemu nie narzekał na złe miejsce lub na jakoweś czary i uroki, to ci powiem, że dobytek powinien mieć miejsce przestronne, suche i czyste, powietrze ma być w stajni świeże, stajnia ma być tak urządzona, aby nie było w niej przeciągów, lecz tylko dopływ powietrza otworkami, a wtedy dobytek byłby rzeźwy i silny, krowy by dały wiele i dobrego mleka, bo krowy dojne nietylko otrzymywać muszą wiele paszy, ale baczyć nadto należy, ażeby ta pasza nie była stęchłą lub kwaśną, jak n. p. siano z moczarowatych łąk, baczyć także należy, aby krowy były we właściwej porze karmione i pojone, dalej by miały legowiska suche na drewnianym pomoście, a nie na kamieniach lub wilgotnej ziemi i t. d., a wtedy dałyby wiele i dobrego mleka, i nie byłoby czarownic ani złych miejsc.

A tu tymczasem tak się zdarza, że stajnia ciasna i zaduszna, bydło brodzi w gnojówce; konie ślepną, krowy się pocą i bydło nie może trawić, zatem cho-

ruje i chudnie. Tak samo i trzoda chlewna, oraz drób, gdy niema czystego chlewka, a dostaje niestosowną karmę, wiele będzie wymagać kosztu, a mało lub żadnego nie da pożytku

Bywa też, że gospodarz dobrze sprawuje rolę i bydło nie źle hoduje, lecz w domu dobrobytu niema, bo przy złej gospodyni wszystko gdzieś ginie; aczkolwiek z pięknego zboża namiele mąki, jednakże chleb czarny, niedopieczony lub z zakalcem, aczkolwiek krowy się dobrze doją, to jednakowoż ni sera ni masła dobrego niema, bo nabiał wszystek w zakwaszonych naczyniach przed czasem skiśnie i zcierpczeje; tak samo dzieje się z potrawami: jedno przypalone, drugie niedogotowane, przekwaszone, przesolone, prawie nie do przełknięcia, zatem po użyciu złych potraw i niedopieczonego chleba, dorośli a szczególnie dzieci chorują i stają się słabowici i niedołężni, ztąd opieszałość, lenistwo, brak chęci do działania i nędza.

Tak niejeden mając majątek i dobrego gruntu spory kawałek, jednakże przez swoją ciemnotę i nieroztropność, nieporadność, nieuctwo, źle się prowadzi i przez całe swoje życie bieduje.

Niejeden wieśniak myśli sobie nieraz: „Gdyby to ja miał taki duży grunt, jak ten lub ów posiada, nie biedowałbym, ale ja mam mało pola, a i to nieurodzajne, a gdzie urodzajniejsze, to go woda zabiera; zarobić niema gdzie; to, co się zebrało z pola, to się już minęło, a tu koniecznie potrzeba pieniędzy to na podatki, to na sprawunki, a tu niema za co dostać“.

Wtem słyszy, że w sąsiedniej wsi niektórzy sprzedają swoje mienie i że pojadą do Ameryki, bo ich tam jakiś człowiek zapewniał, że tam dają za darmo duży grunt, że tam mogą mieć dość pieniędzy i żyć szczęśliwie. „Możebym i ja z nimi pojechał!“...

Wiadomo, że nie jest dobrze wieśniakowi, gdy posiada tylko mały kawałek pola, ale gorzej jeszcze, gdy sobie nie umie radzić na małym gruncie, bo żeby się utrzymywać na małym kawałku pola, potrzeba umieć większe korzyści wydobywać z ziemi, potrzeba uprawę zmienić raczej na ogrodową i uprawiać więcej warzyw, korzystać w każdej porze roku; gdzie tylko jest miejsce nienadające się do uprawy jarzyn lub zboża, sadzić drzewa owocowe lub krzewy owocowe, a podczas urodzajnych lat zaoszczędzać i przechowywać zboże na nieurodzajny rok, zarabiać gdzie tylko można i ze wszystkiemi wydatkami się liczyć.

Lecz cóż może poradzić sobie ubogi i nieoświecony prostak, który to tylko robi, co widzi, i jak inni robią, nie stosując się do swojego małego mienia?

Są i tacy, którzy umieją czytać i mają więcej świadomości, ale praktyki ogrodniczej nieświadomi, zatem nie mogąc sobie dać rady, cierpią niedostatek, a gdy słyszą, iż gdzieś daleko ludzie wygodnie żyją, że gdzieś tam za morzami niektórzy wiele zarabiają, powstaje w nich myśl dostać się do tego kraju szczęśliwości i tam używać słodkiej doli, zwłaszcza gdy im jaki agent zapewni dobrobyt i powodzenie w dalekich zamorskich krajach i obieca, jak to mówią: złote góry.

Gdyby ci ludzie pomyśleli o tem, że jadąc w obcy kraj, będą się musieli wynajmywać i wysługiwać obcym i być przez nich pogardzani, nie opuszczaliby swojego dziedzicznego mienia i rodzinnej ziemi, aby tam gdzieś na obczyźnie między nieznanym narodem żyć w poniewierce i pogardzie, lecz pracowaliby zapobiegliwie i roztropnie na swojej rólce i grządce; byliby szczęśliwi na własnej ojczystej zagrodzie w swoim rodowitym kraju i w swojej gminie i szanowani od swoich sąsiadów, nie narażając się w obcym kraju na tułacze życie.

Lecz za ciemnotą zawsze idzie nędza; przy ciemnocie i niezaradności brak pomysłu, a zatem i przemysłu, gdyż nie wiele jest takich, którzyby nie oglądając się, aż im kto poda jaką robotę, sami ją sobie obmyślili, ratując się ubocznym zarobkiem.

Ale powie kto: a jakto pracować na małym kawałku, skoro niema na czem?

Za odpowiedź może posłużyć przykład, który w obecnej dobie w pewnej miejscowości daje pewien człowiek, co za młodych lat służąc i oszczędzając, dorobił się trochę grosza, a mając po rodzicach część spadku, spłacił swojemu rodzeństwu zaoszczędzonemi pieniądzmi i posiadł chałupkę; następnie się ożenił, pobrał za żoną w posagu kawałek gruntu, wynoszący tylko jeden morg, który pod bardzo staranną uprawą daje obfite plony; gdzie tylko może człowiek ten zarabia i składa grosz na stare lata; szanuje wszystko i oszczędza, za grosz zapracowany wydzierżawia dalszy kawałek pola, hoduje doskonale krowę i bierze na odrobek od bogatszych kawałek pola, by miał więcej paszy dla niej; podczas urodzajnych lat zbiera zapasy zbożowe i przechowuje na wypadek nieurodzaju; żyje miernie, a na wypadek nieurodzaju nie potrzebuje pożyczek lub zapomóg, bo mu wystarczają nagromadzone zapasy oszczędzone. Ma ciągle robotę i żyje sobie swobodnie.

Gdy kraj nasz jest rolniczy, a fabryk nie wiele, więc tak być musi, że nieposiadający kawałka roli bieduje, bo niema gdzie zarobić na utrzymanie, a choć się jaki zarobek zdarzy, to mało płatny i niedostateczny na życie. Należy się zatem oświecać nauką, która potrzebną jest dla każdego stanu, brać się do przemysłu i handlu, być przezornym i oszczędnym.

Tylko brak oświaty temu winien, że chłop daje się tak wyzyskiwać żydom czy to w kupnie, czy w sprzedaży, że staje się ofiarą lichwy i t. p. Gdyby chłopi byli światli, tedyby się nie dali tak łatwo wyzyskiwać, a owoce swojej pracy nie dawaliby używać żydom, którzy bez mozołu, najczęściej cudzą pracą gromadzą majątki.

A zatem, ażeby uniknąć biedy, potrzeba przedewszystkiem światła i rozumu; oświatę zaś zdobywa się przez naukę i praktykę w pracy. Kto zaś jest światłym, ten się nieda oszukać ani wyzyskać, ten nie będzie prowadził niesprawiedliwych i stratnych procesów, nie będzie słuchał podżegaczy do wybryków lub zbrodni, bo wie o tem, że to się sprzeciwia prawu Bożemu i ludzkiemu, ale będzie pracował i ze wszystkiego godziwie skorzystać potrafi.

Wiadomości z ziem polskich.

* Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze *Niedzieli*, postanowiło Koło polskie w sejmie pruskim, chociaż nie poparte przez Niemców katolików, wnieść interpelacyę (zapytanie) do rządu w sprawie zamordowanego przez Niemca, nauczyciela, syna włościanina w Podliszkach, Grzelczaka. W zeszłą środę odbyła się wreszcie oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem rozprawa. Prezes Koła polskiego, poseł Motty oświadczył, iż Polacy wcale nie występują przeciwko szkole ludowej, lecz tylko przeciwko używaniu średniowiecznych barbarzyńskich kar. Wybryki zachodzą, zwłaszcza w dzielnicy poznańskiej ze strony nauczycieli, a to wskutek systemu germanizacyjnego, dzięki czemu nauczyciele, usiłując polskim dzieciom odebrać ich język ojczysty, dopuszczają się częściej nadużyć kary cielesnej w szkole, aniżeli gdzieindziej. Jak się można było spodziewać po sławnej niemieckiej sprawiedliwości, Izba odrzuciła wniosek p. Mottego przeciw głosom Koła polskiego, niektórych wolnomyślnych, oraz Duńczyków.



Zbieranie róż w Bułgaryi.

* W dniu 10. czerwca b. r., odbyło się w Cieszynie nadzwyczajne walne zgromadzenie Macierzy szląskiej. Członków przybyło z górą 50, prawie wyłącznie ze Szląska. Z Galicyi byli tylko posłowie Danielak i Stapiński. Zagaił obrady poseł ks. Świeży, musiał jednak zaraz opuścić zebranie, aby się udać do Bielska, dla asystowania ks. arcybiskupowi Koppowi. Później więc objął przewodnictwo wiceprezes ks. Michejda z Nawsia. Głównym celem zebrania była sprawa budowy własnego gmachu dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Po długich i ożywionych rozprawach, uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie następujące wnioski: 1) Funduszów zebranych na utrzymanie gimnazyum, nie można bezwarunkowo naruszać na budowę. 2) Potrzebę budowy uznaje jednak zgromadzenie za nieodzowną i naglącą, dlatego należy jak najrychlej przystąpić do zebrania specyalnych na ten cel funduszów. 3) W tym celu Wydział Macierzy wyda i roześle odezwę do wszystkich instytucyj polskich na całym obszarze ziem polskich i obmyśli inne sposoby zebrania funduszów. 4) Wybudować się mający gmach musi być okazałym. 5) Tymczasem zaś Wydział Macierzy zabezpieczy na wszelki sposób pomieszczenie prowizoryczne dla zakładu. Następnie uchwalono zwołać w sierpniu b. r. ogólnopolski wiec manifestacyjny na rzecz gimnazyum polskiego i dla zaznaczenia polskości Księstwa Cieszyńskiego. Potrzebne to dla obrony naszych praw przed zuchwałemi napaściami Niemców, którzy szczególniej uwzięli się na Szląsk i pragną brutalnie zdusić lud polski.

* W Poznaniu powstało towarzystwo dla zwalczania brzydkiego nałogu gry hazardownej. Zarząd tego towarzystwa otrzymał w tych dniach od członków Kółka włościańskiego w Rzegocinie, następujące oświadczenie: »My niżej podpisani członkowie Kółka włościańskiego w Rzegocinie, zgromadzeni na dniu dzisiejszym na posiedzeniu, po wyczerpującej rozprawie nad sprawą oszczędności, przyjmujemy do wiadomości i uznajemy jak najzupełniej, że: 1) gra w karty dla rozrywki jest za drogą o pieniądze i dlatego się jej od dzisiaj wystrzegać będziemy, a czas wolny w święta lub w długich zimowych wieczorach użyjemy do czytania użytecznych książek, lub innej niewinnej rozrywki i zabawy; 2) gra w karty o pieniądze jest wprost hańbiącą człowieka, który grając, czyha z chciwością na mienie swego bliźniego, lub też przegrywa lekkomyślnie pieniądze, krzywdząc swe dzieci; dlatego strzedz się jej będziemy jak ognia; 3) postanawiamy jednogłośnie podać się na członków do Towarzystwa mającego na celu zwalczanie zgubnej gry hazordowej i jako tacy działać będziemy w tej myśli w gronie naszych przyjaciół i znajomych. Rzegocin, dnia 5. maja 1899. (Podpisy 30-tu włościan). Pięknie piszą z tego powodu dzienniki poznańskie: Jakiż to dowód zdrowia i wewnętrznej siły społeczeństwa, że właśnie ta warstwa narodu, na której barkach spoczną kłopoty przyszłości, zrozumiała od razu, o co chodzi i wysoko podnosi sztandar rozwinięty. Lud, przyszłość nasza, rozumie, że sama praca nas nie zbawi. Lud czuje, że potrzeba naprawić i w dobrem utwierdzić obyczaje, jeżeli owoce pracy nie mają iść na marne. A jeżeli lud to hasło podejmuje, któż zechce jego znaczenie obniżać i ośmieszać? To też z pewnością za przykładem ludu pójdą wszystkie inne warstwy społeczeństwa i wypowiedzą wojnę chorobie, toczącej jego wnętrze. Nie wątpimy, że za przykładem włościan pójdą tysiące innych, a wtedy któż będzie jeszcze chciał szukać zabawy przy zielonym stoliku, na którym zginęły i przepadły wsie, dobra, majątki całe od ojców odziedziczone. Witamy głos włościan rzegocińskich z całym uznaniem; niechaj wiadomość o nim obiegnie cały kraj, jak długi i szeroki. Wszędzie mu przyklasną ludzie uczciwi i dobrej woli. Takich na szczęście jest u nas coraz więcej.

* Prześladowanie oświaty ludowej w Krolestwie Polskiem, trwa bez przerwy. W tych dniach zostało przez rząd moskiewski zawieszone na 8 miesięcy wydawnictwo warsza-

wskiej *Zorzy*, pięknego i bardzo pożytecznego tygodnika illustrowanego dla ludu. Surowa ta kara nastąpiła pod pozorem, że redakcya umieściła wiadomość o zniesieniu wysyłki na Sybir pod tytułem: »wiadomości zagraniczne«.

Z TYGODNIA.

Wreszcie po długich układach, dzięki mądrości Najjaśniejszego Pana i usilnym zabiegom austryackich i węgierskich ministrów, udało się doprowadzić do pomyślnego skutku ugodę między obu połowami państwa. Nie znamy jeszcze dokładnej treści tej ugody, podobno dotychczasowe warunki tyczące się cła i handlu, przedłużone zostały aż do roku 1907. Niema jednak pewności co do tego, i trzeba zaczekać na urzędowe ogłoszenie. W każdym razie wielka trudność usuniętą została i może Bóg pozwoli, że wreszcie i wewnętrzne sprawy Austryi spokojniej się ułożą, coby z wielką było korzyścią dla ludów, bo tyle ważnych spraw leży odłogiem.

Konferencya pokojowa w Hadze, uchwaliła zachować swoje obrady w największej tajemnicy, i dopiero o wynikach tych obrad zawiadamiać świat cały. Ale uchwała uchwałą, a tymczasem zręczni dziennikarze o wszystkiem się dowiadują i donoszą. Niestety, nadzieje ludów, które spodziewały się od konferencyi usunięcia krzywd i ucisku, rozwiały się zupełnie. Ale dziś już nawet niema mowy o właściwym celu tej konferencyi, t. j. o zaprowadzeniu wiecznego pokoju. A więc może przynajmniej rozbrojenie przyjdzie do skutku? Gdzież tam! Jak donoszą dzienniki, przedstawiciele najpotężniejszych państw morskich, Anglii i Ameryki oświadczyli wprost, że rządy ich nie zgodzą się na jakiekolwiek ograniczenia co do wyboru swoich karabinów i armat. Delegaci Serbii, Grecyi i Portugalii oświadczyli także, że wojska ich krajów uzbrojone są gorszą bronią, niż w reszcie Europy, dlatego ich rządy nie mogą się zgodzić na to, aby w przeciągu 5-ciu lub 10-ciu lat nie zmieniać dział i karabinów. Komisya wojskowa niema nad czem obradować i podobno się rozwiązuje. Cóż więc pozostanie z obrad konferencyi pokojowej? Chyba sądy rozjemcze. Ale i te już bardzo ograniczono. Powiedziano bowiem, że pośrednictwo trzeciego państwa nie jest wcale przymusowem i odnosić się może tylko do spraw mniejszego znaczenia, ale nigdy do spraw wielkiej wagi, n. p. gdy chodzi o nienawiści szczepowe, o odebranie utraconych krajów i t. d. Taki smutny wynik dotychczasowych obrad konferencyi pokojowej, nie dziwi wcale nas katolików, gdy sobie przypomniemy, że w tej konferencyi nie bierze udziału ten, który jest stróżem pokoju Bożego na ziemi, Ojciec św. Leon XIII. W tych dniach była w Rzymie pielgrzymka holenderska, a Ojciec św. tak się do niej wyraził: »Wykluczono mię z konferencyi pokojowej, ale holenderscy katolicy nie są temu winni. Ci, którzy Rzym opanowali, sprawili teraz także wykluczenie z kongresu najwyższego kapłana. Przypomnijcie sobie jednak owego wielkiego człowieka w Niemczech (Bismarka), który zażądał mego pośrednictwa w zatargu między Niemcami i Hiszpanią. Z tego widzicie, że Namiestnik Chrystusa może być i jest stróżem pokoju. Jest to zadaniem głowy Kościoła. Jezus Chrystus przyniósł pokój wszystkim ludziom dobrej woli, a ja, jako prawowity przedstawiciel Króla pokoju, nie mam gorętszego pragnienia nad to, by ludy skłaniać wzajem do pokoju. A teraz, kiedy ludy same widzą, że rozbrojenie lub przynajmiej ograniczenie zbrojeń jest koniecznem, teraz, gdy omówienie tego przedmiotu może przynieść praktyczne skutki, teraz wykluczają z konferencyi pokojowej Namiestnika Chrystusowego, księcia pokoju. To bolesne. Czuję to tem dotkliwiej, że obecnie już od lat 22 siedzę w tym pałacu watykańskim jak niewolnik! Czyż będą może przedstawiali tę skargę, jako przesadzoną? Naj-

wyższy kapłan Kościoła nie może się przecież pokazać na ulicach Rzymu, by nie narażać się na niebezpieczeństwo obrazy. Ale nie brak mi też pociechy. Pod moim pontyfikatem wróciły na łono Kościoła macierzystego całe szczepy i narody. Niech wierność ich służy wam za przykład«.

Pokazuje się, iż większość parlamentu francuskiego wcale nie jest przychylną rewizyi procesu Dreyfusa i nie sprzyjała ministerstwu Dupuy'a (czytaj: Dipija), które tę rewizyę przeprowadziło. Przed kilku dniami, zaraz po owej awanturze na wyścigach i napadzie na prezydenta Loubeta, odrzucił parlament ogromną większością wniosek jednego z posłów rządowych, wyrażający pochwałę dla ministeryum. Wskutek tego wszyscy ministrowie zaraz się podali do dymisyi, którą prezydent przyjął. Powiadają, że następcą Dipija będzie Poincarzé (czytaj: Poankarze), człowiek nieskompromitowany we wszystkich tych awanturach z ostatnich czasów. Tymczasem ów hrabia Christiani, który laską uderzył prezydenta Loubeta, został przez sąd policyi poprawczej skazany na 4 lata więzienia.

Zanosi się na wojnę w południowej Afryce między Anglią, a rzeczpospolitą Transwaalem. Anglicy posiadają tam ogromne posiadłości całkiem na południu, w tak zwanym kraju przylądkowym. Posiadają także olbrzymie przestrzenie w środkowej Afryce, ale przegradza je poniekąd wolna holenderska rzeczpospolita Transwaal. Jest ona solą w oku Anglików, gdyż posiada bogate kopalnie złota. Już od wielu lat Anglicy z kraju przylądkowego także się tam osiedlali, lecz nie otrzymali praw obywatelskich na równi z krajowcami. Przed kilku laty urządzili nawet Anglicy z kraju przylądkowego napad na tę rzeczpospolitę, ale napad się nie udał i wszyscy dostali się do niewoli. Zatarg ten jakoś rząd angielski uspokoił, ale nie zapomniał o tem upokorzeniu. Obecnie już nie osadnicy angielscy, ale sam rząd zażądał dla nich praw obywatelskich. Układy z prezydentem rzeczypospolitej Krügerem, nie doprowadziły do żadnego rezultatu i lada chwila może wojna wybuchnąć.

Cesarzowa chińska ogłosiła dekret, w którym religii katolickiej nadała wszystkie prawa w Chinach i pozwoliła misyonarzom katolickim rozszerzać bez przeszkody wiarę chrześciańską w całem państwie. Rozkazała przytem władzom, aby wspierały misyonarzy i dokładały wszelkich starań do utrwalenia zgody i pokoju między ludnością a chrześcianami. Władze chińskie mają obowiązek rozpatrywania wszystkich życzeń duchowieństwa katolickiego i w razach ważniejszych znoszenia się z posłem Ojca św., który to poseł stale ma przebywać w Chinach.

Nowiny i rozmaitości.

— **Wizyta kanoniczna.** Dnia 4. czerwca po południu, przybył do Rzeszowa ks. biskup dr. Pelczar, sufragan przemyski. Miasto przystrojono w chorągwie, a u bramy tryumfalnej zebrała się rada miejska z burmistrzem na czele. Gdy powóz ks. biskupa w otoczeniu konnych »Sokołów«, zatrzymał się przed bramą, ks. biskup wyciągnął prawicę i donośnym głosem zawołał: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«. Na to z tysięcy piersi odezwało się gromkie: »Na wieki wieków«. Burmistrz wypowiedział krótką mowę powitalną, poczem odprowadzono procesyonalnie ks. biskupa do kościoła farnego, gdzie odprawił nabożeństwo za umarłych w tutejszej parafii, a następnie przystąpił do bierzmowania. Ks. biskup jest w sile wieku, ruchliwy i energiczny, a swojem nadzwyczaj uprzejmem postępowaniem, jedna sobie sympatyę wszystkich, to też już w pierwszym dniu swojego pobytu w Rzeszowie porwał wszystkie serca za sobą.

— **Pomnik Sobieskiego** ma stanąć w Wiedniu za staraniem radcy Twardowskiego. Pomnik stanie w kościele na Kahlenbergu, na wzgórzu, z którego pod wodzą wielkiego króla zastępy polskie rzuciły się na

Turków. Wykonanie pomnika z bronzu i marmuru, będzie powierzone panu Romanowi Lewandowskiemu, artyście rzeźbiarzowi polskiemu. Pieniądze na to mają być uzyskane ze składek, zbieranych w całej Austryi.

— **Wybór posła.** Prezydyum c. k. Namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego: Sanok-Bzozów-Lisko, po ś. p. Józefie Wiktorze, na dzień 7-go lipca 1899.

— **Wychodźtwo.** W pierwszych dniach czerwca przejechało przez Kraków do Kanady około 70 wychodzców.

— **Wychodźtwo rosyjskie.** Gazety rosyjskie podają bardzo ciekawe cyfry, tyczące się wychodźtwa rosyjskiego w roku 1898 na Hamburg i Bremę. Podług tych gazet, wyemigrowało w zeszłym roku 30.809 poddanych rosyjskich do Ameryki. A w ostatnich pięciu latach (1893—1898) przejechało przez Hamburg i Bremę ogółem 171.390 rosyjskich poddanych. Pomiędzy emigrantami najwięcej jest Polaków, Litwinów i żydów. Dowiadujemy się też z tych pism, że plantatorzy na wyspach Hawajskich uskarżają się bardzo na robotników niemieckich za ich ustawiczne niezadowolenie i socyalistyczne zachcianki, a natomiast bardzo chwalą robotników słowiańskich, jako spokojniejszych i pracowitszych.

— **W Łapczycy** odbyła się misya ludowa pod kierownictwem OO. Redemptorystów. Do św. Sakramentów przystąpiło 2.500 parafian i 300 obcych, a ślub wstrzemięźliwości złożyli wszyscy uczestnicy misyi. J. E. ks. biskup, udzielił w Zielone Świątki Sakramentu bierzmowania 1.020 osobom.

— **W Rzymie** odbywa się synod biskupów katolickich południowej Ameryki. Przybyło ich przeszło sześćdziesięciu. Obrady potrwają przeszło miesiąc. Po skończeniu synodu, zawiadomimy naszych czytelników w krótkości o wyniku obrad. O ile nam dotychczas wiadomo, jest 1.100 spraw do załatwienia.

— **Wręczenie orderów.** W sali Rady powiatowej w Buczaczu, odbyła się w dniu 24. maja b. r. bardzo piękna uroczystość wręczenia dekoracyj jubileuszowych kilku zasłużonym mężom, mianowicie: ks. Janowi Proskurnickiemu gr.-kat. proboszczowi w Koropcu, złotego krzyża zasługi z koroną; p. Janowi Manasterskiemu, naczelnikowi gminy w Kujdanowie, złotego krzyża zasługi; panu Mikołajowi Dżerdżowi, naczelnikowi gminy w Woziłowie, srebrnego krzyża zasługi z koroną. W podniosłej tej uroczystości wzięli udział wszyscy członkowie Rady powiatowej, miejscowi urzędnicy, naczelnicy gmin całego powiatu, tudzież licznie zebrana publiczność. W pięknem przemówieniu podniósł p. starosta buczacki dr. Niewiadomski zasługi odznaczonych, najpierw ks. Proskurnickiego, który całem dotychczasowem życiem swojem składał niezbite dowody szczerej miłości kraju i bliźniego bez względu na narodowość. Panowie Manasterski i Dżerdż, odznaczyli się także jako długoletni naczelnicy gmin (pierszy przez lat 32) wzorowem prowadzeniem spraw administracyjnych, tudzież prawdziwie ojcowskimi rządami, a co ważniejsza i wzorowem życiem prywatnem, więc w zupełności zasługują na udzielone im odznaczenia.

— **Stan zasiewów w Rumunii** jest, jak donoszą tamtejsze gazety, bardzo zły. Żyto trzyma się jeszcze jako tako, ale dwa główne artykuły rolnictwa rumuńskiego, pszenica i kukurydza wskutek posuchy tak zmarniały, że można mówić o zupełnym nieurodzaju.

— **Urodzaj w Rosyi.** Widoki na żniwa w południowych guberniach rosyjskich, przedstawiają się tego roku bardzo niepomyślnie. Zwłaszcza w Besarabii i w okręgu odeskim ucierpiały bardzo zasiewy wszystkich gatunków zboża. W gubernii chersońskiej zaszkodziły zasiewom dłuższa posucha i gwałtowne wiatry wschodnie.

— **Grady** wielkie spadły znowu pod Krosnem w Żarnowcu, Borku, Jedliczu, Potoku, Odrzykoniu i Korczynie i poczyniły znaczne szkody.

— **Rozruchy w Borysławiu przed sądem.** Wypadki kasy oszczędności lwowskiej odbiły się i w Borysławiu. Kilkuset robotników zostało pozbawionych zajęcia. Wielu z nich dopuściło się niestety gorszących wybryków przed lokalem zarządu kopalń towarzystwa francuskiego. Swoją drogą zarząd nie był winien wydaleniu robotników. Trzech, którzy się zachowali najbardziej wyzywająco, aresztowano i odstawiono do sądu abwodowego w Samborze. Tymi biedakami są: Konrad Głowacki, liczący lat 21, stanu wolnego, Jędrzej Grabowski, lat 26, żonaty i ojciec jednego dziecka, oraz Samuel Fink, lat 58, ojciec sześciorga dzieci.

— **Piorun** uderzył w Dolinianach (powiat rohatyński) w stajnię i zabił znajdującego się tam wówczas gospodarza, oraz krowę. Stajnia stanęła w jednej chwili w płomieniach. Spaliło się także źrebię zapomniane w stajni.

— **Prześladowanie Ormian** zaczyna się znowu w Turcyi. Przełożonego ormiańsko-katolickiego klasztoru w Kodjadjuk, koło Tokatu, Bałmaniana, znaleziono uduszonego. Skutkiem tego aresztowano kilka osób.

— **Podpalacze.** Przed przysięgłymi sędziami w Nowym Sączu, toczy się obecnie rozprawa przeciw małżonkom Annie i Wolfowi Kemplerom, liczącym po 60 lat o podpalenie karczmy p. Władysława Zamojskiego w Greniu, powiatu nowotarskiego i o trzykrotne podpalenie karczmy gminnej w Gronkowie. Kemplerowie, jest to typowa para pijawek lichwiarskich na wsi. Lichwą dorobili się w ciągu 30 lat majątku w tej okolicy i powydzierżawiali karczmy, rozpijając włościan. Nakoniec zdawało się im, że już nikomu nie wolno sprzedawać wódki w powiecie nowotarskim. Więc kiedy p. Władysław Zamojski zerwał z Kemplerami kontrakt na dzierżawę karczmy w Groniu i wypuścił ją włościaninowi Jakóbowi Sułce — Kempler z zemsty w grudniu 1898 postanowił spalić karczmę. Zbrodni dokonała żona Kemplera w nocy. Liczne poszlaki zdradziły jednak Kemplerów i aresztowano ich. Wtedy także wyszło na jaw, że ta para pijawek trzykrotnie podpaliła karczmę w Gronkowie. O wyroku trybunału zawiadomimy naszych czytelników. Dowiadujemy się właśnie, że Kemplerową została zasądzoną na 10 lat więzienia, a Kempler został uwolniony.

— **Meteor (gwiazda spadająca).** Dnia 6. czerwca wieczorem, spostrzeżono we Lwowie przelatujący świetny meteor, wielkości $^1/_3$ tarczy księżyca. Widziano go o godzinie wpół do jedenastej wieczorem, również w Borysławiu. Rozjaśniło się tam tak jak w dzień na chwilę. Meteor na wysokości 70 metrów, wielkości głowy ludzkiej, zajaśniał wspaniale na chwilę białem światłem, a potem rozpadł się na mnóstwo większych i mniejszych części, które po chwili znikły.

— **Pociąg w poczekalni.** Na stacyi Vlissingen, wskutek załamania się pneumatycznego (powietrznego) hamulca, wjechał w nocy pociąg pocztowy do poczekalni na dworcu, roztrzaskawszy poprzednio drzwi i ściany. Dwóch konduktorów poniosło śmierć na miejscu, dwóch maszynistów i jeden z podróżnych dotkliwe obrażenia.

— **Katastrofa kolejowa.** Na stacyi Podgardi na Węgrzech, wykoleił się niedawno pociąg pospieszny przy wjeździe na dworzec. Dwóch konduktorów odniosło ciężkie obrażenia. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku.

— **Dżuma.** W Aleksandryi, na północnem wybrzeżu Afryki, stwierdzono dotychczas 10 wypadków dżumy, z tych dwa ze skutkiem śmiertelnym. W Tryeście wydały władze morskie okólnik, według którego okręty zwyczajne poddane będą siedmiodniowej, a okręty wiozące pielgrzymów, dziesięciodniowej obserwacyi.

— **Wyzyskiwani przez ajentów.** Robotnicy powiatu kolbuszowskiego i jarosławskiego, zakontraktowani do Saksonii przez ajentów firmy Słuzma z Kolbuszowy i Elbauma z Rcizowy, powracający w tych dniach przez Kraków do domu, zasypują nieustannymi, i jak śledztwo okazało, słusznymi skargami władze policyjne, że ajenci obu tych firm wyzyskiwali ich tak pod względem umów kontraktowych, jak i pod względem zapłaty.

— **Ostrożnie z bronią.** Praktykant lasowy p. F. P. na obszarze dworskim w Gdyczynie koło Brzozowa, powróciwszy do domu, oddał swoją strzelbę służącemu Buczkowi do czyszczenia, zapomniawszy poprzednio wyładować broń. Buczka znaleziono niebawem na ziemi z przestrzeloną skronią bez życia. — W Zakopanem uczeń zakładu ciesielskiego zwrócił rewolwer do kolegi, mówiąc »zastrzelę cię« w mniemaniu, że broń nie jest nabita. W tej chwili padł strzał i zranił niebezpiecznie chłopca w głowę. Lekarz szkolny zaopatrzył natychmiast chorego i zarządził odwiezienie go do szpitala miejscowego, gdzie obecnie walczy ze śmiercią.

— **Z Biblioteki „Macierzy polskiej"** wyszła książeczka Nr. 4. p. t.: »O pogodzie«, którą napisał p. Kazimierz Szulc. Cena 25 ct. Prenumeratorom Biblioteki, rozesłała Administracya tę książeczkę we czwartek dnia 15. czerwca b. r. Równocześnie z *Niedzielą* można odbierać tę książeczkę z poczty.

— **Zbieranie róż w Bułgaryi.** W okolicy Karanłyku w Księstwie Bułgarskiem, na południowym stoku wysokich gór Bałkańskich, rozciąga się na całe mile ogród różany. Miliony krzaków różanych pokrywają całą dolinę, przez którą przepływa rzeka Tundża. Czarowny ten zakątek jest głównem ogni-

skiem fabrykacyi olejku różanego. Aby zrozumieć dlaczego w tak wielkiej ilości uprawiają tam róże, pamiętać trzeba, że do wyciśnięcia jednego kilogramu olejku, potrzeba ni mniej, ni więcej, tylko 3.000 kilogramów liści różanych. Ale za to jeden kilogram olejku różanego kosztuje tam na miejscu, w Karanłyku, przeciętnie 500 zł., więc się ta praca sowicie Bułgarom opłaca.

Co to jest rola?

Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak ją rozpoznawać.

(Ciąg dalszy).

XVI.

— Ostatniem razem dowiedzieliście się Marcinie, o różnych właściwościach gruntów gliniastych. Teraz w krótkości opowiem wam o drugim głównym gatunku roli, mianowicie o gruntach piasczystych.

Rola piasczysta składa się przeważnie z piasku. Rozpoznać ją na polu łatwo, wziąwszy garść ziemi w rękę: czuje się w niej wówczas dużo części grubych, nie przylegających do siebie i nie przylepiających się do palców. Wskutek przewagi tych nie trzymających się kupy grubych ziarn piasku, rola piasczysta ma własności wbrew przeciwne własnościom gliny, która, jak wam wiadomo, składa się z bardzo drobnych przylegających do siebie cząstek. Podczas gdy glina jest zwięzła i ciężka do uprawy, rola piasczysta jest nie-spoista, i nie przylega do narzędzi rolniczych, przez co w uprawie nie przedstawia większych trudności i z tego powodu nazywa się lekką.

Wody rola piasczysta zatrzymuje bardzo mało, jest, inaczej mówiąc, przepuszczalną; ta przepuszczalność jest właśnie główną jej wadą, gdyż nie zatrzymując wody, jest ona często bardzo suchą. Wysychanie roli piasczystej odbywa się tem prędzej, że ma ona skłonność do szybkiego i silnego ogrzewania się od słońca, i ciepło długo w sobie zatrzymuje, dlaczego też nosi nazwę ciepłej.

Co się tyczy urodzajności piasków, to pomijając już tę ich wadę, że cierpią od braku wilgoci, są one przeważnie mało zamożne w materyały służące roślinom za pokarm; w dodatku materyały te z wielką łatwością są z piasku przez wodę wypłukiwane w głąb ziemi. Z tych wszystkich powodów rola piasczysta ubogą nazwaną została.

Podobnie jak przy glinie, tak i tutaj podgrunt, czyli spód roli, bardzo ważne ma znaczenie. O ile piasek głęboki, cierpiąc od braku wilgoci może być przydatnym jedynie na uprawę niektórych roślin gospodarskich, o tyle, spoczywając na spodzie średnio tylko przepuszczalnym, stać się on może przy dobrej uprawie zupełnie urodzajnym, zdolnym rodzić tak wymagające rośliny, jak pszenica, koniczyna, a nawet buraki cukrowe. Piasek na podłożu bardzo trudno przepuszczalnem, będzie znów zanadto mokrym i tworzy osobną odmianę roli, zwaną sapem.

Podobnie jak podgrunt do wytworzenia różnych odmian roli piasczystej, może się przyczynić zawartość w niej wapna i próchnicy. Wapno, w nieco większej ilości w piasku zawarte, czyni go jeszcze więcej suchym i przez to mniej urodzajnym. Przeciwnie próchnica powiększa urodzajność piasku; zawarta w większej ilości nadaje ona roli piasczystej ciemny kolor, po którym ten próchniczny piasek można bardzo łatwo rozpoznać.

Co się tyczy pochodzenia naszych piasków, które po całym kraju są rozrzucone, to wszystkie one są naniesione przez wody, które po stopnieniu lodowców się potworzyły. W niektórych miejscach zawierają one dużo różnej wielkości kamieni, które przyszły do nas na górach lodowych, i po ich stopnieniu opadły na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józef Bzowski.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8·80	do	9·—
Pszenica na termina	—·—	»	—·—
Żyto gotowe	6·30	»	6·50
Żyto na termina	—·—	»	—·—
Owies obroczny stary	5·50	»	6·25
Owies nowy	—·—	»	—·—
Jęczmień pastewny	5·—	»	5.25
» browarniany	5·75	»	6·25
Rzepak	9·75	»	10·50
Lnianka	—·—	»	—·—
Groch pastewny	5.—	»	5·50
» do gotowania	6·—	»	9·—
Wyka	4·20	»	4·30
Bobik	4·30	»	4·50
Koniczyna czerwona	—·—	»	—·—
» biała	—.—	»	—·—
» szwedzka	—·—	»	—·—
Tymotka	—·—	»	—·—

Kalendarzyk tygodniowy.

Czerwiec.

Uroczystości świętych:

18. Niedziela: Marka i Marcelina.
19. Poniedziałek: Gerwazego i Protazego.
20. Wtorek: Sylweryusza.
21. Środa: Alojzego Gonza.
22. Czwartek: Paulina biskupa.
23. Piątek: Zenona biskupa.
24. Sobota: Jana Chrzciciela.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.